

Krzysztof
Wojczal

#TO JEST
**NASZA
WOJNA**

UKRAINA I POLSKA
NA WSPÓLNYM
FRONCIE

Prześwity

Krzysztof
Wojczal

#TO JEST
**NASZA
WOJNA**

UKRAINA I POLSKA
NA WSPÓLNYM
FRONCIE

Prześwity

Spis treści

Wstęp | 9

ROZDZIAŁ UKRAIŃSKI

Do 2022 roku Rosja wywoła wojnę w Europie lub na Bliskim Wschodzie | 13

Czy Rosja dokona inwazji na Ukrainę i jak może ona przebiegać? | 29

Wojna na Ukrainie – 10. dzień – pierwsze wnioski dla Polski | 65

Federacja Rosyjska już przegrała | 81

Kiedy i dlaczego należy spodziewać się drugiej ofensywy na Kijów? | 101

ROZDZIAŁ POLSKO-UKRAIŃSKI

Polska – w przededniu krytycznych decyzji | 125

Ukraina będzie dla Polski ciężarem – Strategia wschodnia Polski po wojnie | 141

To jest nasza wojna! | 159

Interwencja na Ukrainie – jak powstrzymać Putina? | 183

ROZDZIAŁ POLSKI

Który hegemon byłby najlepszy dla Polski? A może świat wielobiegunowy? | 211

Polska zostanie numerem trzy w Unii Europejskiej | 229

Wielka strategia państwa polskiego – armia | 247

Po co nam Marynarka Wojenna? | 299

Armia Nowego Wzoru. Założenia a rzeczywistość | 311

Wstęp

Kiedy we wrześniu 2019 roku publikowałem analizę pt. „Do 2022 roku Rosja wywoła wojnę w Europie lub na Bliskim Wschodzie”, nie sądziłem, że dwa i pół roku później tekst ten zyska blisko milion wyświetleń. Dzięki popularności, jaką sobie zdobył, wydana w 2021 roku książka *Trzecia dekada. Świat dziś i za 10 lat* mogła trafić do szerszego grona czytelników. Zawarte w niej analizy i prognozy są wciąż aktualne, zwłaszcza że część predykcji zdążyła się już ziścić. *Trzecia dekada* napisana została z dużym rozmachem i opisuje globalną sytuację międzynarodową oraz role poszczególnych państw i regionów. Choć zawarłem w niej całkiem długi podrozdział dotyczący Polski, to jednak niedosyt związany z brakiem wyczerpania tematu pozostał.

Moje jak dotąd najważniejsze z punktu widzenia oceny *stricte* polskich interesów narodowych oraz sytuacji geopolitycznej naszego kraju publikacje powstawały dopiero w ostatnich miesiącach. Na przełomie lat 2021–2022 rozpoczęła się debata dotycząca kształtu Sił Zbrojnych RP. Druga rosyjska inwazja na Ukrainę dała również impuls do rozważań na temat tego, jaka myśl strategiczna winna przyświecać decydentom przy podejmowaniu najważniejszych decyzji. Ponadto wciąż trwający konflikt na Ukrainie dostarcza nam nowych danych do analiz – zarówno z punktu widzenia obronności, jak i przyszłego kształtu polskiej polityki zagranicznej.

Niniejszy zbiór publikacji jest jednocześnie zbiorem przemyśleń towarzyszących mi w kluczowych dla Polski i Ukrainy miesiącach. Ten okres również dla mnie miał wyjątkowe znaczenie, bowiem z końcem lutego 2022 roku z dość niszowego analityka stałem się osobą często zapraszaną do głównych

krajowych mediów. Mimo tego rodzaju czynnika rozpraszającego starałem się być wierny kierunkowi, jaki obrałem wiele lat temu, a który polega na dokonywaniu możliwie najbardziej wnikliwych i wielowątkowych analiz o takim poziomie merytorycznym, jaki w danym momencie byłem w stanie osiągnąć. Ta droga okazała się słuszna. Mimo że działalność związana z problematyką strategiczno-geopolityczną jest jedynie moją pasją – na którą wciąż brakuje mi czasu ze względu na zobowiązania w sferach prywatnej i zawodowej – to jednak nie jest to praca idąca na marne. Teksty zawarte w tej książce zbierały słowa uznania płynące od osób, które rzeczywiście mają lub miały wpływ na kierunek, w jakim podąża Polska. Dzięki tym publikacjom mogłem poznać m.in. najwyższych rangą wojskowych w Siłach Zbrojnych RP. Z jednej strony mile lechtało to moje ego, a z drugiej stanowi pewnego rodzaju zobowiązanie na przyszłość. Mam nadzieję, że los okaże się dla mnie łaskawy i będę miał możliwość kontynuowania tej pasji. Liczę również po cichu na to, że nie spocznę na laurach, a najbardziej wartościowe teksty mojego autorstwa dopiero powstaną, i to w znacznie bardziej przyjaznych dla nas wszystkich okolicznościach.

Tymczasem – nie bez dumy – zapraszam Cię, drogi Czytelniku, do lektury tekstów, które już powstały. Mam przy tym pełną świadomość, że prognozy, obawy lub przypuszczenia zawarte w zamieszczonych tutaj analizach mogą zostać zweryfikowane negatywnie przez jutrzejsze wydarzenia. Choć dotąd udawało mi się w pewnym zakresie przebijać mgłę spowijającą przyszłość, to nie można wykluczyć, że od tego momentu wszelkie moje założenia okażą się mniej trafne. I przynajmniej w niektórych przypadkach chciałbym, by tak się rzeczywiście stało.

Na początku każdego podrozdziału znajduje się data pierwszej publikacji analizy na blogu oraz kod(y) QR, dzięki którym szybko można przenieść się do związanego z omawianym tematem nagrania na platformie YouTube. Warto zapoznać się także z tą formą moich analiz – tekst i nagranie często się uzupełniają i pozwalają na lepsze zrozumienie poruszanych kwestii.

Dla płynności tekstu i jego lepszego odbioru zrezygnowałem z podawania źródeł do wszystkich wykorzystanych danych. Osoby zainteresowane odsyłam na mojego bloga, a najważniejsze źródła, z których korzystam na co dzień, są podane na końcu książki.

ROZDZIAŁ UKRAIŃSKI

Do 2022 roku Rosja wywoła wojnę w Europie lub na Bliskim Wschodzie

Data publikacji: 24 września 2019

Po tak mocnym tytule kilka faktów. Sprzedaż węglowodorów w przeliczeniu na USD wynosi 53% całego eksportu Rosji (dane za 2018 rok). Dochody z tego tytułu to 14% PKB kraju, co odpowiada połowie wartości całego budżetu państwa (liczonego w USD). Największym importermem rosyjskiego gazu jest Europa łącznie z Turcją (ponad 90% sprzedaży). Europa z Turcją są też łącznie drugim największym odbiorcą ropy naftowej z Rosji. Wnioski? Rosyjski budżet jest niezwykle uzależniony od wolumenu sprzedaży surowców energetycznych, a także od ich ceny na międzynarodowym rynku. Co by się stało, gdyby Rosja musiała ograniczyć eksport gazu ziemnego, ropy naftowej i węgla? Czy taki scenariusz jest realny w najbliższych latach? Co mogłoby uratować rosyjską gospodarkę w skrajnie niekorzystnym scenariuszu?



Jamał-Europa – czy Polska zakręci kurek?

Podtytuł może wydawać się zabawny, zwłaszcza w kontekście tego, że to Polska zawsze borykała się z zagrożeniem „zakręcenia kurka” z gazem przez Rosjan. Po raz pierwszy w historii sytuacja ta może się jednak odwrócić.

Jamał-Europa to jeden z trzech głównych gazociągów z Rosji do Europy. Jego maksymalna przepustowość wynosi blisko 33 mld m³ gazu rocznie, przy czym Polska za jego pośrednictwem importuje mniej niż 10 mld m³ rosyjskiego surowca. Co za tym idzie, ponad 2/3 przepustowości gazociągu służy dostawom dla odbiorców z zachodu Europy. Do 16 maja 2020 roku obowiązuje umowa zawarta między Polską a Rosją dotycząca tranzytu



Gazociągowe trio – Braterstwo, Nord Stream i Jamat

Źródło: Samuel Bailey, https://pl.wikipedia.org/wiki/Plik:Major_russian_gas_pipelines_to_europe.png – dostęp na dzień 24.09.2022, CC BY 3.0

bękitnej energii na zachód (niezwykle dla nas niekorzystna, bowiem Polska praktycznie na tym nie zarabia). Ponadto jesienią 2022 roku wygasa polsko-rosyjska umowa dotycząca dostaw gazu do Polski.

Tymczasem polski rząd zapowiedział, że nie zamierza przedłużać żadnej z ww. umów. Od maja 2020 roku eksport gazu na zachód ma odbywać się na zasadach aukcji, co zwiększy ceny przesyłowe i pozwoli Warszawie zacząć zarabiać na tranzycie gazu. Brak bilateralnej umowy w tym zakresie sprawi ponadto, że aukcje będą mogły zostać w każdej chwili wstrzymane z przyczyn politycznych (np. ze względu na dalsze sankcje). Warszawa nie będzie wówczas związana z Moskwą żadną umową nakazującą przesył gazu na zachód.

Z kolei do października 2022 roku Polska ma zamiar ukończyć Baltic Pipe, czyli gazociąg o przepustowości 10 mld m³ gazu/rok. Już złożona, wiążąca oferta opiewa na dostawy 8,1 mld m³ norweskiego gazu rocznie do 2037 roku. Ponadto rozważane jest wynajęcie pływającego terminala LNG (najpóźniej do roku 2024–2025). Zaplanowana została również rozbudowa

terminala w Świnoujściu (do końca 2021 roku zostanie rozbudowany regazyfikator, a do połowy 2023 roku trzeci zbiornik i infrastruktura kolejowa). Może się więc okazać, że do 2022 roku Polska stanie się całkowicie niezależna od dostaw gazu rurociągiem Jamał-Europa, a do 2024 roku będzie ponadto zdolna obsługiwać inne rynki. Warto podkreślić, że Polska to szósty największy importer rosyjskiego gazu w Europie i kraj, przez który surowiec ten dociera m.in. do Niemiec – największego importera rosyjskiego gazu.

Braterstwo w czasie wojny

Na podstawie ukraińsko-rosyjskiej umowy przez gazociągi poprowadzone na ukraińskim terytorium (Braterstwo i Sojuz) w latach 2009–2019 Rosjanie mieli puszczać na zachód 110 mld m³ gazu rocznie. Ich maksymalna przepustowość wynosi 144 mld m³ gazu rocznie (dotyczy to kierunku zachodniego, bowiem ogólnie system gazociągów ukraińskich może przyjąć 288 mld m³ gazu i eksportować prawie 180 mld m³). Umowa właśnie się kończy, a negocjacje dotyczące jej odnowienia trwają. Dotychczas Kijów był tutaj w pozycji znacznie słabszej. Władze na Kremlu groziły, że jeśli Ukraina nie zgodzi się na tranzyt gazu na zachód po niższych niż dotychczas cenach, to Moskwa odetnie byłą republikę sowiecką od błękitnego paliwa. Szantaż ten był tym bardziej groźny, że brak transferu lotnego surowca przez gazociąg Braterstwo Rosjanie zamierzali zrekompensować m.in. przy pomocy Nord Stream II. Jednak wraz z komplikacjami związanymi z budową i wykorzystaniem bałtyckiego gazociągu pozycja negocjacyjna Kijowa wzrasta. Rosjanie najprawdopodobniej będą bowiem zmuszeni przesyłać swój gaz przez Ukrainę jeszcze przynajmniej przez kolejny rok. O ile nie dłużej.

Nord Stream II – nawet ukończony może okazać się nieoptycalny

Obie nitki Nord Streamu miały łącznie gwarantować przesył 55 mld m³ gazu rocznie (po 27,5 mld m³ każda). Dotychczas została ukończona jedynie pierwsza z nich.

Tymczasem we wrześniu 2019 roku zapadło orzeczenie Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej podważające decyzję Komisji Europejskiej dającą Gazpromowi pełny dostęp do rurociągu OPAL, będącego lądową odnogą Nord Streamu. Zmniejszenie przesyłu gazu przez ten rurociąg stało się już faktem. Każę to zastanowić się nad sensownością budowy

i opłacalnością Nord Stream II. Ponadto budowa Nord Stream II przeciąga się ze względu na brak zgody Duńczyków na przeprowadzenie gazociągu po dnie ich wód terytorialnych. Pod znakiem zapytania stoi więc nie tylko data ukończenia gazociągu, ale także docelowa efektywność jego wykorzystywania. Nawet w przypadku ukończenia do 2020 roku drugiej nitki bałtyckiego gazociągu będzie potrzeba aż 5 lat, by osiągnęła ona docelową przepustowość. Ponadto uzgodnienia w UE dotyczące rozszerzenia wymogów trzeciego pakietu energetycznego (TPE III) na podmorską infrastrukturę przesyłową mogą ograniczyć możliwości transportowe Nord Stream II aż o 50%.

Wobec powyższego rodzi się pytanie, czy Niemcy podporządkują się unijnym regulacjom i czy są gotowi na ewentualne zmniejszenie dostaw rosyjskiego gazu (lub co najmniej brak wzrostu importu). Odpowiedź na nie może stanowić projekt Republiki Federalnej Niemiec dotyczący zbudowania do 2022 roku własnego terminala LNG. W ten sposób Niemcy będą mogli importować błękitną energię z innych kierunków drogą morską.

Amerykańska ofensywa

Jednocześnie trwa amerykańska ofensywa na europejski rynek energetyczny. Amerykanie dostarczają LNG do Europy od 2016 roku, przy czym sprzedaż tego surowca na skalę istotną dla rynku ma miejsce dopiero od lipca 2018 roku, tj. od czasu zawarcia porozumienia prezydenta Donalda Trumpa z przewodniczącym Komisji Europejskiej Jeanem-Claude'em Junckerem. Od tego momentu przez kolejnych 10 miesięcy amerykański eksport LNG do Europy wzrósł o prawie 300%. I to zapewne nie jest jeszcze ostatnie słowo Amerykanów w tym zakresie.

Ratunek – Państwo Środka?

Istotne przy tym wszystkim jest to, że Rosjanie po części zrekompensują sobie ewentualne straty na rynku europejskim dzięki gazociągowi Siła Syberii (ma być ukończony w grudniu 2019 roku). Jednak Siła Syberii ma osiągnąć pełną przepustowość dopiero około roku 2025. Należy też pamiętać, że gaz płynący tym rurociągiem do Chin będzie pochodził z innych źródeł niż te, które zaopatrują Europę. Innymi słowy, dla jamalskiego gazu Rosjanie nadal nie mają alternatywnego odbiorcy.

Inną alternatywą może być dla Rosjan planowany gazociąg Turkish Stream, jednak jego nitka dająca możliwość eksportu gazu do Europy będzie miała przepustowość jedynie 15,75 mld m³/rok. Na lata 2020–2022 planowany jest niewielki przesył surowca do Bułgarii, Grecji i Serbii. Następnie trafi on na Słowację, Węgry i do Austrii. *De facto* nie jest to więc kierunek, z którego będzie korzystać Europa Zachodnia, konsumująca najwięcej rosyjskiego gazu.

Rosjanie zwiększają również możliwości eksportowe skroplonej wersji gazu – LNG. Problem tutaj jednak jest taki, że LNG transportowane jest drogą morską. A szlaki morskie kontrolowane są przez US Navy. To oznacza, że gros rosyjskiego eksportu gazu może być wkrótce zależne od woli USA i ich sojuszników (Polska/Ukraina).

Nadchodzą chude lata dla Rosji?

Z punktu widzenia Moskwy istnieje spore zagrożenie, że od 2022 roku europejski gazowy rynek zbytu może nie być już tak chłonny jak dotychczas. Jeśli Niemcy ograniczą import rosyjskiego gazu (dzięki m.in. terminalowi LNG), a Wielka Brytania i Polska zrezygnują z odbioru tegoż surowca, to straty budżetowe Rosji mogą okazać się bardzo bolesne. Zwłaszcza gdy za pośrednictwem Polski norweski i amerykański gaz będzie płynąć do innych państw Europy Środkowo-Wschodniej, w tym do Ukrainy (w tym celu planowana jest rozbudowa infrastruktury). Straty Rosjanie nie zrekomensują sobie sprzedając do Chin, z uwagi na fakt, że te będą importować surowiec z zupełnie innego źródła. Ponadto pełna przepustowość Siły Syberii zostanie osiągnięta dopiero 3 lata po 2022 roku i pozwoli na tranzyt 38 mld m³ gazu rocznie. Tymczasem cały europejski rynek chłonie z Rosji około 200 mld m³ gazu rocznie. Sama Polska w 2018 roku importowała z Rosji ponad 9 mld m³ gazu. Wielka Brytania zakupiła w tym czasie od Moskwy ponad 16,3 mld m³ tegoż surowca, a Niemcy aż 58,5 mld m³. Należy w tym miejscu przypomnieć, że w zeszłym roku Brytyjczycy zapowiedzieli rezygnację z rosyjskiego surowca i pozyskiwanie gazu z innych źródeł.

Tak więc lata 2022–2025 mogą okazać się dla Kremla bardzo trudnym okresem. W skrajnie niekorzystnym scenariuszu ich eksport gazu do Europy mógłby spaść nawet o ok. 15–20% w stosunku do aktualnego poziomu. Jednocześnie transfer gazu na zachód mógłby być podatny na naciski

polityczne, gdyby Rosjanom nie udało się podpisać długoterminowej umowy przesyłowej z Ukrainą (Polska będzie już podlegać normom unijnym, więc nie ma na to szans).

O ile w niniejszym artykule skupiłem się na gazie ziemnym, o tyle pamiętać również należy, że Amerykanie bardzo wyraźnie wchodzą na europejski rynek, jeśli chodzi o ropę naftową. Natomiast w przypadku czarnego złota możliwości zredukowania eksportu Rosji są bardziej ograniczone.

Widoczna jest w tej sytuacji strategia Stanów Zjednoczonych polegająca na dociskaniu władz w Moskwie na jedynej płaszczyźnie, na której Rosja uzależniona jest od świata zewnętrznego. Pamiętać bowiem należy, że Federacja Rosyjska to państwo heartlandowe, niezwykle odporne na zewnętrzne naciski handlowo-gospodarcze. Sankcje oraz izolacja polityczno-gospodarcza są dla rosyjskiej gospodarki stosunkowo niegroźne – o ile nie dotyczą surowców energetycznych. W tej kwestii gwarancją utrzymania stałego źródła dochodów dla budżetu Moskwy byli uzależnieni od rosyjskiego gazu i ropy Europejczycy. Jednakże sytuacja w tej materii może w najbliższych latach ulec zmianie.

Rosyjski atut siły i terroru

Od 2014 roku pomiędzy Stanami Zjednoczonymi i Rosją trwają zmagania, które można by nazywać negocjacjami przed przyszłym układem, tzw. drugim resetem lub drugą Jałtą. Dlaczego, w mojej opinii, układ taki nie zostanie zawarty, napisałem w analizie poświęconej właśnie temu zagadnieniu. W tych negocjacjach niemal wszystkie atuty leżą po stronie Amerykanów. Niemal, bowiem Rosjanie mają jeden bardzo konkretny argument. Argument siły. Federacja Rosyjska jest zbyt słaba gospodarczo, finansowo, handlowo, a także politycznie, by zagrozić pozycji Stanów Zjednoczonych. Nawet w sposób pośredni. Waszyngton stanowi cel dla Moskwy nieosiągalny. Rosja praktycznie nie może symetrycznie odpowiedzieć na nałożone na nią sankcje i ograniczenia. Jednakże władze na Kremlu dysponują lądową potęgą militarną zdolną do osiągnięcia przewag na konkretnych frontach. O ile interwencja w Syrii stanowiła szczyt rosyjskich możliwości, jeśli chodzi o działanie w bardziej odległych zakątkach świata, o tyle w swoim najbliższym sąsiedztwie Rosjanie mają duże przewagi, których dotychczas NATO nie było w stanie zrównoważyć. Rosyjskie interwencje zbrojne na

Krymie i w Donbasie pozostały bez symetrycznej odpowiedzi. Stany Zjednoczone ściągają do Europy Środkowej pewne siły w ramach rotacyjnej obecności, jednak wciąż jest to dużo za mało, by móc równoważyć rosyjski potencjał militarny.

Najlepszą rosyjską walutą negocjacyjną jest więc groźba użycia siły. Waluta ta stanowi tym większą wartość, im bardziej realna jest ta groźba. Przy jej pomocy Kreml może dokonywać nacisków politycznych na najbliższe otoczenie. I co roku, przy okazji ćwiczeń wojskowych (np. ZAPAD), o tym przypomina. Nadmienić tutaj należy, że Stany Zjednoczone są z kolei bardzo czułe na ewentualną utratę zaufania. Cała konstrukcja NATO oraz bilateralnych amerykańskich sojuszy opiera się na wiarygodności USA oraz przekonaniu, że US Army, a przede wszystkim US Navy, dają gwarancję bezpieczeństwa. Rosjanie mogliby w łatwy sposób naruszyć ten wizerunek, bowiem w ich strefie oddziaływania militarnego znajdują się będące w NATO państwa bałtyckie, a także Ukraina mająca szczególny status sojusznika specjalnego USA. W tym kontekście wszelkie nowe działania siłowe (w tym hybrydowe) przeciwko formalnym partnerom Stanów Zjednoczonych uderzałyby w interesy Amerykanów i mogłyby się przyczynić do zawalenia się zbudowanego przez nich systemu bezpieczeństwa światowego. Waszyngton bez sojuszników prawdopodobnie nie miałby szans konfrontować się z Chinami w taki sposób, w jaki robi to obecnie.

Czas się kończy

Wbrew pozorom Rosja nie dysponuje nieograniczonym zasobem czasu, jeśli chodzi o możliwość trwania w obecnym stanie relacji z USA i UE. Do 2030 roku liczba Rosjan może według niektórych szacunków spaść aż o 3,5 miliona (wskazuję tutaj na małą wiarygodność oficjalnych danych, które zakładają utrzymanie wielkości populacji). Niż demograficzny, wysoka umieralność wśród mieszkańców Federacji Rosyjskiej (uzależnienia, słaba opieka zdrowotna itd.) oraz problem z niską dzietnością rdzennych Rosjanek oznaczają potężne problemy w przyszłości – zarówno dla gospodarki, jak i dla armii (brak rekruta). Rosjanie nie są również w stanie dostrzymać kroku Amerykanom i Chińczykom w wyścigu technologicznym, co wcześniej czy później musi przełożyć się na skuteczność uzbrojenia. Ramy czasowe mogą się jeszcze bardziej zawęzić z uwagi na możliwość

pojawienia się dziury budżetowej spowodowanej zmniejszeniem eksportu surowców lub ich ceny (*vide* wcześniejsza część artykułu). Niekorzystne są dla Rosji również perspektywy polityczne. Amerykanie są zdeterminowani, by trzymać Berlin i Brukselę na bezpieczną odległość od Moskwy. Jednocześnie Trump wciąż prowadzi grę na dwa fronty i zachęca Chińczyków do podpisania nowego układu, który byłby katastrofą dla Moskwy i wykoleiłby kompletnie politykę zagraniczną Kremla. Pamiętać przy tym należy, że o ile Rosjanie są dość odporni na amerykańskie sankcje, o tyle Chińczycy są, jak dotąd, całkowicie zależni od USA, jeśli chodzi o handel. Pekin jest zdeterminowany, by utrzymać dla siebie dotychczasowe, pokojowe warunki systemowe (ze swobodą handlową w odniesieniu do USA i Europy) – po to, by zdążyć zbudować własny wewnętrzny rynek z bogatą klasą średnią. Jeśli się to nie uda, Chiny może czekać katastrofa gospodarcza i kryzys, jakiego nie przechodziły od czasów Mao Zedonga. Dlatego Chiny zrobią wszystko (łącznie ze „zdradą” Rosji), by ugrać dla siebie jak najwięcej czasu. Z duetu Rosja-Chiny to te drugie są dla Amerykanów znacznie łatwiejsze do „odwrócenia”.

Wobec powyższego decydenci z Kremla z pewnością zdają sobie sprawę, że nie mają za wiele czasu. Podatne na naciski (jak blokada handlowa, cła) Chiny mogą pójść w końcu na ugodę z USA. Dlatego Moskwa musi ubiec władze w Pekinie. Jednocześnie Władimir Putin ma świadomość, że trzeba starać się uzyskać dla siebie jak najlepsze warunki wówczas, gdy posiada się najsilniejsze karty. Więc im dłużej Rosjanie będą zwlekać, tym ich pozycja może być słabsza. Chyba że podbiją stawkę.

Przyszłe ruchy Kremla

Bliskowschodnie inspiracje

By zachować swoją pozycję negocjacyjną względem USA, Federacja Rosyjska musi utrzymać swoją gospodarkę i budżet państwa na powierzchni. Przy całkowitej bierności, w najbardziej niekorzystnym scenariuszu, już w 2022 roku Moskwa może stanąć przed sporym problemem. By zrekomensować sobie obniżenie wolumenu sprzedaży gazu ziemnego, decydenci z Kremla mogą starać się wpłynąć na cenę surowców energetycznych. Na

niekorzyść Moskwy gra w tej materii fakt, że państwa OPEC są podatne na wpływy Stanów Zjednoczonych, które same w sobie są dużym graczem na energetycznym rynku. Współpraca na linii Waszyngton-OPEC praktycznie uniemożliwia Rosjanom wpłynięcie na ceny surowców w sposób rynkowy. Natomiast w zasięgu politycznych i militarnych możliwości Kremla jest stworzenie na Bliskim Wschodzie jeszcze większego chaosu. O ile w przypadku Syrii (sojusznika Rosji) rosyjskie działania należy uznać za czynnik stabilizujący region, o tyle w przypadku Iraku czy Iranu Władimir Putin może grać na wywołanie chaosu i być może konfliktu zbrojnego. Blokada eksportu irańskiej ropy, niedawny atak na rafinerie w Arabii Saudyjskiej, perspektywa całkowitego zamknięcia Zatoki Perskiej (skąd wypływają tankowce z iracką, saudyjską, katarską i irańską ropą) są w jak najlepszym interesie Rosji. Największym wygranym kolejnej wojny w Zatoce Perskiej byłaby obecnie Federacja Rosyjska, o czym pisałem w innym artykule*.

Niewątpliwie w kwestii Bliskiego Wschodu Władimir Putin elastycznie dopasowuje się do sytuacji w regionie i rozgrywa wszystkie możliwe karty. Rosyjskie wsparcie dla celów Izraela, ambicji Turcji oraz interesów Iranu przyczynia się do zwiększania napięcia między tymi graczami. Dlatego prezydent Rosji gra na wszystkich tych fortepianach, licząc na to, że wzajemne animozje lokalnych graczy doprowadzą do kolejnego chaosu i destabilizacji Bliskiego Wschodu, gdzie znajdują się najwięksi konkurenci Moskwy, jeśli chodzi o rynek surowców energetycznych. Rosjanie, przykładając rękę do powstania chaosu na Bliskim Wschodzie, upiekliby dwie pieczenie na jednym ogniu. Wyeliminowaliby konkurencję oraz doprowadziliby do wzrostu cen surowców energetycznych.

W interesie Rosji jest, by Izrael działał agresywnie i wywoływał reakcje zwrotne wśród muzułmańskich przeciwników. Dla Rosji atak na Iran nie byłby zagrożeniem, natomiast irańska blokada cieśniny Ormuz mogłaby okazać się zbawieniem dla gospodarki i budżetu państwa. Tureckie działania przeciwko Kurdom, podejmowane wbrew woli USA i Izraela, również są na rękę Putinowi. Działają osłabiająco na sojusz NATO i na identyfikowanie

* Wszystkie moje analizy i artykuły znajdziecie na moim blogu: www.krzysztofwojczal.pl.

się z tym sojuszem przez Ankarę. Wyjaśnia to liczne spotkania premiera Izraela z prezydentem Rosji, a także ostatni szczyt w Ankarze z udziałem Rosji, Iranu i Turcji.

Inspirowanie agresywnych reakcji oraz podgrzewanie animozji pomiędzy poszczególnymi państwami na Bliskim Wschodzie stanowi rosyjską rację stanu. Oczywiście w tym wszystkim Kreml stara się bronić Assada i swojego dostępu do regionu za pośrednictwem portu w Tartus oraz bazy lotniczej w Latakii.

Plan „B”

Istnieje jednak możliwość, że sytuacja na Bliskim Wschodzie nie doprowadzi do wystarczających dla rosyjskiej gospodarki podwyżek cen. W takim wypadku Kreml może zagrać bardzo agresywnie w Europie Wschodniej. Przygotowania w tym kierunku (swoistego planu „B”) są już zresztą widoczne.

Wówczas Federacja Rosyjska będzie prawdopodobnie wykorzystywać swoją siłę tam, gdzie ma największą przewagę. Czyli w naszym regionie. Naciski Kremla dotyczące integracji z Białorusią nie są powodowane potrzebami politycznymi czy gospodarczymi. Terytorium Białorusi jest natomiast kluczowe, jeśli chodzi o projekcję siły na całym Międzymorzu. Gdyby Rosjanie rozmieścili na Białorusi swoje wojska, mogliby zagrozić użyciem siły we wszystkich newralgicznych dla wschodniej flanki NATO kierunkach. Zagrożone byłyby państwa bałtyckie. Zagrożona byłaby Polska (z dwóch kierunków: z obwodu kaliningradzkiego i od strony Brześcia). Wreszcie, w fatalnej sytuacji znaleźliby się niemal okrążeni Ukraińcy. Warto tutaj powrócić do ram czasowych. Kreml nalega bowiem, by do integracji z Mińskiem doszło najpóźniej do 2021 roku. Widać więc pośpiech Rosjan i zbieżność terminów z wcześniej przytoczonymi datami odnoszącymi się do umów na dostawy gazu do Europy.

W mojej opinii Władimir Putin zamierza zakończyć sprawę negocjacji z USA i resetu jeszcze przed rokiem 2022. Rosjanom zależy na wzroście do tego czasu cen surowców energetycznych. Jeśli w najbliższej przyszłości się to nie stanie, decydenci z Kremla będą chcieli doprowadzić do integracji z Białorusią najpóźniej w 2021 roku – tym czy innym sposobem (jeśli Łukaszenko będzie dalej lawirował, to możliwe jest nawet zainspirowanie puczu) – po to, by jeszcze przed rokiem 2022 mieć możliwość siłowego szantażu Ukrainy,

Polski i Bałtów (nie tylko w kontekście resetu z USA, ale i ze względu na umowy dotyczące dostaw gazu). Tylko w taki sposób Rosjanie zagwarantują sobie utrzymanie, a nawet wzmocnienie pozycji względem USA.

Możliwe skutki

Uгода między USA i Iranem jest, w mojej ocenie, niemożliwa do zawarcia – z różnych obiektywnych przyczyn. Natomiast z pewnością Moskwa będzie inspirowała Teheran do bardziej agresywnych działań. Co zresztą nie powinno być trudne, bowiem ajatollahowie nie widzą w starciu z USA innej możliwości niż zablokowanie cieśniny Ormuz dla wszystkich bogatych w ropę państw znad Zatoki Perskiej (skoro USA blokują transporty z Iranu). Bliski Wschód czeka prawdopodobnie drugie przesilenie, co może bardzo mocno odbić się na Iraku, gdzie stabilność polityczna wisi praktycznie na włosku. Jak dotąd wszyscy przeciwnicy Iranu (Izrael, Saudowie i USA) nie są zainteresowani wojną. Arabia Saudyjska boi się zamknięcia cieśniny Ormuz, co uniemożliwiłoby jej eksport ropy naftowej. USA nie mają w tej chwili interesu w tym, by angażować się militarnie na Bliskim Wschodzie i wchodzić w kolejną, kosztowną, chyba niemożliwą do wygrania wojnę. Izrael z kolei nie jest gotowy na przeprowadzenie lotniczych ataków na terytorium Iranu, by zniszczyć newralgiczne placówki nuklearne (bo chyba na tym im teraz najbardziej zależy). Bombardowanie Iranu mogłoby bowiem wywołać odwet w postaci masowego ataku raketowego na Izrael (z Libanu, Syrii). Żelazna Kopuła to świetny system, ale – jak każdy inny – nie jest niezawodny. Można ją „przeciążyć”. Dlatego Izrael w pierwszej kolejności będzie starał się uporać z Hezbollahem w Libanie. I wciąż będzie atakował bojówki irańskie na terenie Syrii.

Wstrzemięźliwa postawa przeciwników może zachęcić Iran do bardziej stanowczych działań, zwłaszcza gdy Teheran będzie mógł liczyć na wsparcie Moskwy. To może z kolei jeszcze bardziej zwiększyć napięcie na Bliskim Wschodzie, a nawet doprowadzić do niechcianego (dotychczas) przez nikogo (z wyjątkiem Rosji) konfliktu.

Co do Europy Wschodniej to trudny czas czeka Aleksandra Łukaszenkę, a być może wszystkich Białorusinów. Rosjanie będą zwiększać presję, co może odbić się na gospodarce naszego wschodniego sąsiada. Zresztą nacisk jest już i tak spory, ze względu na fakt, że trwają negocjacje

w sprawie cen gazu dostarczanego na Białoruś (teoretycznie nowa umowa miała zostać zawarta do 1 lipca 2019 roku). Gaz ten jest dostarczany przez gazociąg Jamał-Europa. I o ile w tej chwili odcięcie Białorusi od tegoż surowca musiałyby się wiązać z zakreśleniem kurka również dla Polski i Niemiec, o tyle za trzy lata może się okazać, że gazociąg jamalski będzie służył tylko i wyłącznie Białorusi, co kompletnie pozbawi Mińsk jakichkolwiek argumentów w negocjacjach (gdyby przeciągnęły się aż do tego czasu – co wątpliwe). Warto również przypomnieć, że w wyniku zmiany prawa podatkowego w Rosji do 2024 roku Białoruś przestanie zarabiać na odsprzedaży rosyjskiej ropy naftowej (a zyski z tego tytułu już są systematycznie zmniejszane).

Idź na całość albo giń

Pod względem gospodarczo-finansowym Rosja albo będzie musiała dążyć do rozstrzygnięcia negocjacyjnych przed 2022 rokiem, albo zapewnić sobie zdolność do przetrwania co najmniej do 2025 roku, kiedy to eksport do Chin pozwoli na uzyskanie dodatkowego kapitału. Należy przy tym pamiętać o problemach demograficznych Rosji, które pogłębiają się z każdym kolejnym rokiem i pod koniec tej dekady będą już dotkliwe, zwłaszcza ze względu na coraz mniej wydolny system emerytalny. Do 2028 roku w Rosji zostanie podniesiony wiek emerytalny do 60 lat dla kobiet i 65 lat dla mężczyzn (co ciekawe, obecnie mężczyźni żyją średnio krócej!). Ten kolejny istotny problem może albo spowodować ogromne napięcia społeczne wewnątrz kraju, albo doprowadzić do załamania się budżetu państwa. Innymi słowy, dla Rosji każdy rok zwłoki powoduje, że staje się ona coraz słabsza, i przybliża jej władze do konfrontacji z dotykającymi kraj ogromnymi problemami wewnętrznymi.

Dlatego najlepsze dla Moskwy byłoby uzyskanie stosownych koncesji do roku 2022, dzięki czemu gospodarka Rosji, wsparta przez Niemcy i USA, mogłaby stawić czoła przyszłym wyzwaniom. Jeśli Rosjanie nie uzyskają na czas znaczących korzyści oraz gwarancji w sferze polityczno-gospodarczej, ich państwo może wejść w okres kolejnej smuty. Szerzej możecie o tym przeczytać w *Trzeciej dekadzie*.

Niemniej perspektywy dla Federacji Rosyjskiej nie wyglądają najlepiej. Jasne jest natomiast, że im bardziej władze na Kremlu będą czuły się

zagrożone i przyparte do muru, tym bardziej skłonne będą do wykonania agresywnych kroków. Kto przed 2014 rokiem spodziewał się, że po Zimowych Igrzyskach Olimpijskich w Soczi Putin wyda rozkaz zajęcia Krymu i zbrojnego wkroczenia do Donbasu?

Mając na uwadze tę analogię, nie możemy wykluczyć, że Władimir Putin zdecyduje się nie tylko na bardziej lub mniej przymusową integrację Białorusi, ale i – w sytuacji podbramkowej – na uderzenie zbrojne na Ukrainę. Wszystko będzie zależało od sytuacji na arenie międzynarodowej, a także na rynku surowców energetycznych. Jeśli decydenci z Moskwy stwierdzą, że wszystko zmierza w kierunku ograniczenia eksportu rosyjskiego gazu i ropy do Europy, zaczną reagować bardzo stanowczo, najpewniej w sposób dla siebie najbardziej właściwy. Czyli siłowy.

W skrajnie niekorzystnym dla Rosji przypadku władze na Kremlu będą zdeterminowane (a może i zdesperowane), by za pomocą siły postawić Amerykanów pod ścianą – czy to poprzez działania hybrydowe przeciwko Bałtom, czy nawet otwartą inwazję na Ukrainę w celu osadzenia tam prorosyjskich władz. Ostatecznie doprowadziłyby to do postawienia wojsk rosyjskich na całej długości polskiej granicy wschodniej. Groźba jednoczesnego ataku od strony Kaliningradu, Białorusi i Ukrainy byłaby niczym miecz Damoklesa wiszący nad szczył Paktu Północnoatlantyckiego. Amerykanie musieliby wówczas albo zdecydować się na prowadzenie drugiej zimnej wojny z Rosją, albo na ugodę na warunkach Kremla. Oznaczałoby to totalną porażkę dotychczasowej polityki zagranicznej USA – rezygnację z Europy, zgodę na oś Berlin-Moskwa – a w konsekwencji porażkę, jeśli chodzi o utrzymanie hegemonii.

Powyższy tekst znalazł się na początku niniejszej książki nieprzypadkowo. Nie tylko ze względu na chronologię, ale również na fakt, że po 24 lutego 2022 roku stał się niejako moją wizytówką, która obiegła niemal cały polski internet. Najbardziej zadecydowało o tym szczęście, a raczej to, że postanowiłem mu pomóc i w tytule artykułu zamieścić datę 2022 roku. Fakt, że podobne wnioski – a nawet bardziej rozszerzone – zawarłem w *Trzeciej dekadzie*, nie miał tu znaczenia. To tytuł artykułu sprawił, że jego treść przebiła się w mediach, co miało również wpływ na późniejszą popularność mojej osoby oraz wspomnianej książki.

Warto w tym miejscu odnotować, że prognozy zawarte w tekście sprawdziły się z dużą dokładnością. Zaledwie kilka miesięcy po jego publikacji, na początku 2020 roku, Władimir Putin odciął Białoruś od dostaw gazu i ropy, wywierając na Aleksandra Łukaszenkę presję polityczną mającą doprowadzić do zwasalizowania (integracji) Białorusi. Zachód natychmiast rozpoznał moment, a do gry włączyli się Amerykanie. Polska obiecała dostarczać na Białoruś ropę poprzez rewers na istniejących ropociągach. Z kolei przez litewski port w Kłajpedzie miał być dostarczany gaz dla Białorusinów. Wydawało się, że Aleksander Łukaszenko może skorzystać z okazji i obrać kurs prozachodni.

W lipcu 2020 roku odbyły się na Białorusi wybory prezydenckie. Jeszcze przed ich organizacją białoruski prezydent zamknął w areszcie prorosyjskich opozycjonistów, a także osoby należące do rosyjskiej Grupy Wagnera. Łukaszenko publicznie oskarżył Rosjan o chęć ingerencji w wybory. Później doszło do katastrofy. Sfałszowanie przez reżim wyników wyborów wywołało olbrzymi sprzeciw społeczny. Białorusini tygodniami uczestniczyli codziennie w masowych protestach. Pozycja Łukaszenki i jego władzy wisiały na włosku, co w efekcie zmusiło go do podjęcia rozmów z Putinem. Natychmiast po tym nastąpił radykalny zwrot w narracji. To Zachód został obarczony winą za zamieszki na Białorusi, a dyktator z Mińska stał się całkowicie posłuszny wobec decydentów z Kremla. Nie ulega wątpliwości, że Białorusini wybrali sobie zły moment na próbę obalenia władzy Łukaszenki. Próba ta doprowadziła bowiem w efekcie do zwasalizowania całej Białorusi. Łukaszenko, który wcześniej wykazywał się sporą asertywnością w tym zakresie, ostatecznie zgodził się na rozmieszczenie wojsk rosyjskich na Białorusi, a także użycie białoruskiego terytorium do inwazji na Ukrainę.

Warto też pamiętać o tym, że budowa Nord Stream II została czasowo zablokowana przez sankcje nałożone przez prezydenta Donalda Trumpa. Stało się to w grudniu 2019 roku, również kilka miesięcy po publikacji komentowanego tekstu. Nord Stream II ostatecznie został ukończony – samodzielnie przez Rosję – jednak nigdy nie został uruchomiony. Prawdopodobnie administracja Joe Bidena wciąż wstrzymywała stronę niemiecką przed przyjmowaniem rosyjskiego gazu z tego źródła. Ostatecznie, po drugiej inwazji na Ukrainę, trzy z czterech nitek gazociągów Nord Stream oraz Nord Stream II zostały wysadzone w powietrze.

Faktem jest również, że do 2022 roku nie stało się na Bliskim Wschodzie nic, co polepszyłoby sytuację gospodarczą oraz geopolityczną Federacji Rosyjskiej.

Co z kolei było jednym z wielu czynników prowadzących Władimira Putina do podjęcia decyzji o ataku 24 lutego 2022 roku.

Przyczyn wybuchu pełnoskalowej wojny było oczywiście więcej. Komentowany artykuł skupiał się na płaszczyźnie energetycznej, natomiast w *Trzeciej dekadzie* opisałem proces prowadzący do wojny znacznie szerzej oraz w większych szczegółach.

„Na płaszczyźnie geopolitycznej atak na Ukrainę był rosyjskim wypowiedzeniem wojny NATO”.

Krzysztof Wojczal, www.krzysztofwojczal.pl

We wrześniu 2019 roku opublikowałem analizę pt. *Do 2022 roku Rosja wywoła wojnę w Europie lub na Bliskim Wschodzie*, a dwa i pół roku później tekst zyskał blisko milion wyświetleń. Na przełomie 2021 i 2022 roku rozpoczęła się debata dotycząca kształtu Sił Zbrojnych RP, a druga rosyjska inwazja na Ukrainę zmusiła nas do szukania odpowiedzi na pytanie: jaka myśl strategiczna winna przyświecać decydom przy podejmowaniu najważniejszych decyzji? Ten trwający wciąż konflikt dostarcza nam nowych danych do analiz zarówno w zakresie obronności, jak i przyszłego kształtu polskiej polityki zagranicznej.

Zawarte w tej książce teksty – najważniejsze z punktu widzenia oceny stricte polskich interesów narodowych oraz sytuacji geopolitycznej naszego kraju – napisałem i opublikowałem w pierwszych miesiącach po inwazji na Ukrainę. Tak powstał ten zbiór analiz o tematyce strategiczno-politycznej, będący jednocześnie zbiorem moich przemyśleń z kluczowych dla Polski i Ukrainy okresów. To zestawienie prognoz, obaw i przypuszczeń, które mogą zostać zweryfikowane – negatywnie bądź pozytywnie – przez jutrzejsze wydarzenia.

Ukraińcy walczą o swoją niepodległość i niezależność od Rosji, choć ta wojna nabrała – w szerszym wymiarze – charakteru zmagania między Zachodem a Federacją Rosyjską. Tak. Musimy to w końcu otwarcie przyznać. Oficjalne stwierdzenie, że NATO jest w konflikcie – choć nie w stanie bezpośredniej wojny – z Federacją Rosyjską na gruncie wojny na Ukrainie, jest potrzebne. Politycznie i społecznie. Będzie to jedynie potwierdzenie faktu. Przyznanie, że „to jest nasza wojna”, może zneutralizować rosyjską propagandę, a także powstrzymać Moskwę przed eskalacją konfliktu. Na Kremlu muszą uwierzyć, że jesteśmy gotowi na wszystko. Inaczej będą wciąż posuwać się dalej, aż doprowadzą do bezpośredniej wojny z NATO. Trzeba im w tym przeszkodzić.

Niespodziewana wizyta prezydenta Joeego Bidena w Kijowie 20 lutego 2023 roku miała wymiar nie tylko symboliczny, ale i polityczny. Dzień później w Warszawie Biden stwierdził: „Ukraina nigdy nie będzie rosyjskim zwycięstwem. Nigdy!”. Należy to odczytywać jako dość jasną deklarację Stanów Zjednoczonych:

„To jest nasza wojna i wspólnie z Ukraińcami ją wygramy!”

Patroni:

UKŁAD SIŁ



INSTYTUT
NOWEJ
EUROPY

www.poltext.pl/przeswity

Książka dostępna również jako e-book

ISBN 978-83-8175-520-7



9 788381 755207 >

P20233006

Cena 69,90 zł